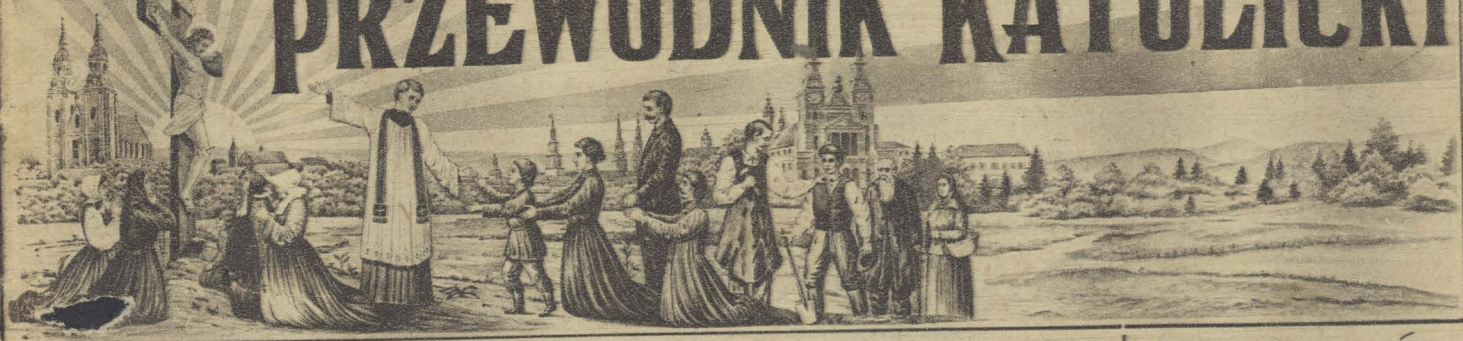


# PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:  
**X. Stanisław Ciążyński**  
w Poznaniu.  
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki tygodniowe: „SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN  
DZIATEK”; dwutygodniowy: „DOM RODZINNY”.

Adres dla wszelkich przesyłek  
„Przewodnik Katolicki”  
Poznań — Posen, św. Marcin 69.  
Telefon Biura ogłoszeń  
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w agencjach 1 marke, z odnośnikiem do domu 1,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 1,65 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Posen. — Cena ogłoszeń 60 fen. od wiersza drobnego.

Nr. 48.

Poznań, dnia 1. grudnia 1918. roku.

Rok XXIV.

## OJCIEC ŚWIĘTY DO NARODU POLSKIEGO.

**N**asza ręce Jego Ekscelencji, X. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego, przestał Ojciec święty pod dniem 15. października r. b. pismo, którego główny ustęp, do narodu polskiego się odnoszący, podajemy w dosłownem brzmieniu:

W ciężkich chwilach, jakie przechodzi Europa, nie mogliśmy się oprzeć serdecznemu uczuciu, które spowodowało Nas, by wystosować do Ciebie i do szlachetnego narodu polskiego słowa nadziei i otuchy dla wszystkich.

Historja złotemi zapisała głoskami zasługi Polski wobec religii chrześcijańskiej i cywilizacji europejskiej, lecz — niestety — zapisać też musiała, jak mało Europa Polsce się wywdzięczyła. Obrawszy ją przemocą z niezależności politycznej, kuszono się nawet w niektórych częściach Polski o to, by wydrzeć jej z wiarą katolicką i narodowość; lecz z podziwu godnym oporem zdolali Polacy zachować jedno i drugie i dziś, przetrwawszy prześladowanie przez więcej niż sto lat, Polska



Stolica święta, która miłowała Polskę, wtedy gdy na szczycie stała swej chwały, miłowała ją — jeśli tak rzecz można — silniej jeszcze w chwilach niedoli, jako matka, która tem więcej kocha córkę, im w większem ją widzi nieszczęściu. Czyż przy-

pomnieć Nam może potrzeba, że podczas rozbioru Polski, jedynym, który powstał, by utrzymać — choć napróżno niestety — narodowość jej i niepodległość, był papież Klemens XIV., zwracając się w dobitnych słowach do wszystkich mocarstw katolickich?

Czyż nadmienić wypada, iż poprzez długie lata męczeństwa narodu polskiego, gdy inni milczeli wobec brutalnej przewagi ciemieży, poprzednicy Nasi Grzegorz XVI. i Pius IX. głosy energicznego podnosili protestu w obronie uciemięzonego narodu?

Gdy ogłoszoną będzie (a ufajmy, iż nastąpi to wkrótce), historja Kościoła katolickiego w Polsce, od XVIII. wieku począwszy, wraz z dokumentami autentycznymi, które w naszych spoczywają archiwach, — wtenczas dokładniej jesz-

pienia narodu polskiego oraz nieustanna, prawdziwie matczyną troskliwość Stolicy świętej, by Polsce przyjsię z pomocą.

Lecz — dzięki niech za to będą nieskończono Panu, jutrzeńka Zmartwychwstania Polski zaświtała wreszcie. Najgorętszem życzeniem Naszem jest, by Polska, powróciwszy do pełnej niepodległości, jak najrychlej zajęła przeznaczone sobie w gronie państw iejscę, by nie ustawała w niej tradycja narodu cywilizowanego i chrześcijańskiego.

W końcu Owiadcza Ojciec św., iż pragnąc narodowi polskiemu szczególny dać wyraz życzliwości, ma zamiar zamianowania X. Arcybiskupa Kakowskiego kardynałem, pragnąc przez wyniesienie Metropolity Warszawskiego do godności purpurata rzymskiego, tem ścisłejjszym Polskę z Kościołem katolickim połączyć węzłem.

Blagając wreszcie Stwórcę, by w chwili tej stanowczej szlachetny i wierny Naród Polski łaską Swą świętą otoczyć raczył, polecając go opiece przemożnej Matki Najświętszej, która z Jasnej Góry od wieków nad ludem swym czuwa, udziela Ojciec święty X. Arcybiskupowi Kakowskiemu, Biskupom, Duchowieństwu i Wiernym apostolskiego błogosławieństwa.

\* \* \*

Naród nasz dawał zawsze dowody wytrwania przy Kościele i jego nauce.

Kiedy stał na szczycie potęgi i sławy, rozszerzywszy granice swoje daleko na wschód i południe aż do morza Czarnego, występował w obronie powagi i hierarchji Kościoła i oddawał jego Głowie jawne i liczne dowody uszanowania. Z bohaterskiem męstwem bronił Kościoła i wiary, bronił nietylko orężem, ale i na polu chrześcijańskiej cnoty, która szereg dzieci polskiej ziemi wyniosła aż do chwały Świętych Pańskich. *Przedmurzem był chrześcijaństwa.*

A kiedy rozdarło Ojczyznę naszą i z piersi naszej wydzierano święte prawa do wolności i samostnego bytu narodowego, i wtedy Polska, pomimo nieszczęście, w jakie ją pogrążyli drapieżcy okrutni, stała wiernie i niezachwianie przy Kościele i świętej Stolicy Apostolskiej.

Jak sierota, co pozostanie bez matki, z tem gorętszą miłością tuli się do Ojca i w nim jedyną widzi dla siebie pomoc i opiekę, tak i my, wygnañcy na własnej ziemi, w czasach porozbiorowych u świętego Ojcostwa Stolicy Apostolskiej szukaliśmy rady, pociechy i wsparcia. Płacząc nad rajem naszym, gdy zatwardziły się serca ludów na jęk piersi naszej a uszy ich zamknęły na skargi narodu uciśnionego, rzucaliśmy się do stóp Ojca świętego i w serce Jego składaliśmy nasze skargi, żale i nasze boleści.

Przekonani byliśmy z głębi serca, że Stolica Apostolska nie odepchnie nas garnących się do Niej w ucisku i prześladowaniu strasznym, że poczuwać się będzie do uczuć ojcowskich względem nas i przytuli do serca swojego.

Wierzył cały naród, że w Rzymie bije dlań jedynie i najżywiej tętno ojcowskich uczuć, że choć mimo pragnienia gorącego w potrzebach naszych nie zawsze będzie nam mógł użyć skutecznej po-

i naszych troskach, i ulituje się nad nami i wyjedna u Boga miłosierdzie dla nieszczęśliwego ludu.

I nie zawiódł się w nadziejach swoich!

W zastępcach Chrystusowych na ziemi znalazł potężnych orędowników i pocieszycieli.

Klemens XIII. po dokonany rozbiórce Polski, który *Stolica Apostolska zawsze potępiała jako zbrodnię*, popełnioną na bezbronny narodzie, czynił wszystko, aby dwory katolickie Europy ujęły się za sprawą polską, obchodzącą przecież cały świat katolicki, równocześnie zachęca naród polski, aby wytrwał w obronie wiary, idąc za wzniosłym przykładem przodków swoich: »Bóg was doświadcza, mądrowieść, czy kochacie Go całym sercem i całą duszą«.

Grzegorz XVI. nie wahał się w obronie narodu srodze prześladowanego wytknąć carowi Mikolajowi I. całą ohydę niesionych rządów rosyjskich na ziemiach polskich.

Pius IX. Jak liczne dał dowody opieki nad naszym narodem; jak często upominał się za nasze krzywdy i odzywał się w obronę naszej sprawy i na ulgę naszych cierpień.

Wiele wyświadczył nam dobrodziejstw, wiele dał objawów miłości. Tak ukochał ów męczennik na Stolicy Apostolskiej umęczony naród polski, że oświadczył, że On sam będzie naszym królem, gdy ich nam nie stało. A ostatni prawie czyn jego na tej ziemi, był to głos oburzenia na krzywdy i na nasz srogi ucisk.

Kiedy w r. 1878. deputacja polska u stóp Leona XIII. złożyła dowody wiary, miłości i posłuszeństwa, oświadczył Namiestnik Chrystusa: »Pewny byłem, że między deputacjami, jakie u tronu mojego zobaczę, znajdzie się i deputacja Polaków, *Polaków, którzy bardzo są bliscy serca mojego.* Zawsze brałem szczerzy udział w cierpieniach Waszych i patrzałem ze zbudowaniem na cierpliwość, z jaką nieszczęścia swoje i prześladowania znosicie. Powiedzcie swoim towarzyszom i wszystkim współrodakom, *jak serdecznie naród Wasz kocham, jak cenię jego zasługi i wierność.*

A w czasie długiego urzędowania swego, ileż razy udzielił narodowi właściwej jego szerokiemu a możnemu w świecie wpływowi pomocy i opieki!

W świeżej pamięci mamy wszyscy postać Piusa X., tak serdeczną miłością ojeowską ogarniającego nasz naród »na całym jego obszarze pomimo różnic jego co do pochodzenia, języka i obrządku religijnego«.

W przemówieniach swoich i listach do biskupów polskich wlewał słodką pociechę w serca nasze; zapewniał, że modli się za nami, że ceni nasze zasługi koło Kościoła i Stolicy świętej, że *współczuje z cierpieniami narodu* i pragnie mu wlać męstwo i otuchę, że pochwała to piękne wezwanie »Królowo Korony Polskiej«, jakiem odzywamy się do Najśw. Panny. Kiedy prześladowani Unicy przybyli złożyć Ojcu św. hołd synowskiej miłości, jakaż radość zapanowała w sercu Piusa X. Jednego z nich, mającego na głowie niezarośnięte jeszcze bliźnię od piki kozackiej, przycisnął do serca i ucałowawszy zranione miejsce, rozplakał się.

Delegacji ludności wielkopolskiej z ś. p. X. biskupem Likowskim na czołe oświadczył: »*Jesteście dziećmi ze wszech miar dziś utrapionego narodu, a jak ojciec, który jednako miluje dzieci swoje, lecz szczególniejszą miłością otacza te, które są udręczone cierpieniem, tak i wy synowie do tej szczególniejszej miłości macie prawo. Radbym z całego serca użyć waszym cierpieniem z wzięć sam ja*

*tylko jest w mojej możności nie zaniedbywam, aby  
wam pospieszyć z pomocą.*

Jakie uczucia względem Polski żywi obecnie nam panujący Ojciec św. Benedykt XV., wiemy wszyscy dobrze. Z rozrzewnieniem wspominamy dziś to, co w ciągu tej czteroletniej wojny Ojciec chrześcijaństwa uczynił dla ulżenia losu nieszczęśliwego narodu i zabezpieczenia jego wolności i niepodległości. Okazał się On, jak wszyscy Jego poprzednicy, jednym z najlepszych naszych opiekunów, pocieszycieli i obrońców narodu.

Pismo, które przesłał Ojciec św. pod dniem 15 października r. b. jest niezbitym świadectwem, jak szczególniejszą pieczę otacza Stolica Apostolska polski naród. W chwili dziejowej, w której naród zrzucając z siebie żelazne okowy, wstępuje w szeregi państw wolnych i niepodległych Europy, Ojciec św. daje nowy dowód miłości narodu naszego, idąc za przykładem nieśmiertelnych papieży, którzy nam nigdy błogosławieństwa, opieki i obrony swojej nie skąpili.

Niechaj to Apostolskie błogosławieństwo, udzielenone narodowi wstępującemu na drogę wolności i niepodległego bytowania, wleje w serca nasze zapal do naśladowania naszych przodków i ojców, którzy odznaczyli się wiernością i przywiązaniem do opoki Piotrowej i jej najwyższego Sternika.

Ufamy, że błogosławieństwo Ojca św. doda nam nowego bodźca, abyśmy silny i trwały gmach państwa naszego oparli i budowali na wiecznych i niezmiennych podstawach religii chrześcijańskiej i w myśl Stolicy Apostolskiej zajęli miejsce wśród narodów świata jako państwo cywilizowane i chrześcijańskie.

Wdzięczny naród polski nie przerwie nigdy złotej nici snującej się od zarania Polski poprzez liczne pokolenia i w triumfie i we łzach i ucisku Ojczyzny zawsze wiernej Stolicy Apostolskiej.

## W listopadzie.

*Wicher się na pola kładzie,  
Z zeschniętym liściem śnieg się brąta,  
Drzewa stoją martwe w sadzie,  
Ponad polem wrona lata.*

*Zimą mróz na gody swata,  
Lodu pełne rzeczne kadzie,  
Coraz martwiej wokół świata,  
Coraz smutniej — w listopadzie.*

*Zbigniew Topór.*

## WISŁAWA.

# W promieniach sławy.

Powieść z czasów Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ale teraz ksiądz Młodzianowski przynosi wiadomość... rozumiesz, waćpan? — przekładał pleban z naciskiem. — Ksiądz Tomasz Młodzianowski, znany misjonarz, co wciąż w tej Turcji przebywa...

Nazwisko kaznodziej króla jegomości podzielało wreszcie na Janickiego. Mętne światelko zablisko w jego splakanych źrenicach.

Proboszcz przejeżył do głębi losem nieszczęsnego ojca, umyślił natychmiast go wybadać. Więc łagodnym głosem zaczął:

Janicki wpatrzył się w mówiącego bezmyślnym znów wzrokiem.

Odczuł to pleban, ujął w swe ręce brudną dłoń Janickiego, utkwil w niego pocziwe oczy i mówił ze słodką powagą:

— Powtarzam waszmości, że jest to rzecz ogromnie ważna! Otóż ja i ksiądz Młodzianowski wiemy, że dziecko wasze jest jasnowłose i modre ma oczy... ale to nie wystarczy. Mogłabyś lać jakąś omyłką. Pytam tedy waćpana: czy posiada Hanula osobliwszy znak jakiś na ciałku? To jest taki, po którym będzie ją można poznać od razu, bez żadnego wahania. Starajcież sobie przypomnąć, panie Janicki!

A tamten nagłym uniósł się gniewem.

— Jakież tu przypomnienie potrzebne, księżo dobrodzieju! Wszak do rodzzonego ojca mówicie... Cóż to, nie miałbym pamiętać jedyne dziecko?! Oto posiada Hanula nie jeden, ale dwa znaki wielce osobliwe. U lewej nóżki ma niebożatko dwa palce razem zrosnięte...

Przerwał mu nagle proboszcz, który począł trząść biedakiem, pytając nerwowo:

— Dla Boga! A jakiegoż rodzaju jest drugi znak?

— Za prawem uszkiem jest spora blizna, że to cyrulik wycinać jej musiał bolący wrzód, gdy była taka, tycienka...

Ręką uczynił odpowiedni gest.

Rumiana twarz proboszcza wielką zajaśniała radością. Staruszek przygarnął do piersi siwą, zaniedbaną głowę Janickiego, mówiąc wesoło:

— Chwalcież, waszmość, całym sercem Pana nad pany, a nie żałujecie ofiar, ni tyloletnich lez! Znalazła się bowiem i w zdrowiu żyje wasza dziecina... Oto ksiądz Młodzianowski widział taką dzieweczkę w Sfambule... na własne widział oczy! A jeńcy tamtejsi powiadali księdzu, że małej jest na imię Hanna Janicka.

Obdartus wpatrzył się w mówiącego osłupiałym wzrokiem, usta otworzył jak człowiek niespodziewaną rażony wieścią, odrzucił gwałtownie kij i runął przed księdzem jak długi, czołem bijąc o sosnową podłogę.

— Dobrodzieju mój... — z trudem belkotał — wracasz mi wiarę w miłosierdzie Boże... wracasz ochotę do życia! Błogosławion ty bądź od złamanego bolem ojca...

Ale proboszcz dźwignął go czempredzej i wielce zaambarasowany tą sceną odparł:

— Nie moja w tej sprawie zasługa, panie Janicki! Nie macie mnie za co dziękować... Jeszcze raz waści powtarzam, że ksiądz Młodzianowski przywiózł tę błogą wiadomość.

Pan Michał przypatrywał się im, a słuchał, z głową wspartą na łokciach, jak gdyby w cichości plan jakiś ukiadał, rozważał. Wreszcie wstał, przeszedł się po pokoju parę razy, przystąpił do Janickiego, ujął go za rękę i rzekł wzruszony:

— Doczekacie się, waszmość, powrotu Hanuli może rychlej, niż to możecie przypuścić. Oto niebawem wyrusza do Stambułu karawan lwowskich kupców; przylączę się do wyprawy i jeżeli tylko Bóg dopomoże mym chęciom, sprowadzę córkę waszą...

Janicki utkwil teraz w młodzieńca czerwone oczy, bezwzględnie zaś jego usta przypadły do dłoni pana Michała z gorącymi pocałunkami. A trzymał ją biedak w swych rękach z tak nadzwyczajną siłą,

# Stowarzyszenie misyjne Białych Ojców.

W październiku roku bieżącego obchodziło złoty jubileusz zaszczytnie w dziejach Kościoła zapisane Stowarzyszenie misyjne »Białych Ojców«. Powstanie swe zawdzięcza Stowarzyszeniu ś. p. kardynałowi Lavigerie w Algierze, którego ogólnie nazywano »apostolem niewolników«. Znane jego nazwisko całemu światu. Hr. Ledóchowska, która w r. 1889. miała to szczęście poznać sławnego biskupa i prymasa Afryki, tak nam opisuje spotkanie swoje z tym sławnym mężem. W hotelu Axenstein, opodal Brunnen w Szwajcarii, przebywał latem r. 1889. kardynał Lavigerie, który przybył wówczas na zwołany wiec przeciw afrykańskiemu niewolnictwu, mający się odbyć w Lucernie. »Przeciskam się około barwnego tłumu gości hotelowych, wygodnie rozsiadłych przy małych stolikach; spoglądam na zegar i pospieszam na schody, na piętro do pokoju pod Nr. 23, który mi odźwierny wskazał jako mieszkanie kardynała. Na zameldowanie nie było dla mnie czasu. Pukam. Łagodny, melodyjny głos zawołał: »Entrez!« Jeszcze sekunda — a stałam przed tym, który był dla mnie idealnym wcieleniem wielkiego dzieła, stałam przed kardynałem Lavigerie! Był to piękny, czcigodny starzec o szlachetnych rysach, srebrnobiałej brodzie i poważnej bardzo postawie, jak go oddawna z fotografii zna cała Europa; tylko, że rzeczywistość o wiele przewyższa w piękności i godności wszystkie jego obrazy. Mimowoli przypomniały mi się słowa Pisma św.: »Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogi Pańskie«. Kardynał Lavigerie w swej postaci miał coś z charakteru starotestamentowego; tak pewnie wyglądał niejeden patriarcha starego przymierza. Siedział przy stole, założonym niezliczoną ilością pism. Z początku spoglądał zdziwiony na mnie. Gdym się jednak powołała na kardynała Ledóchowskiego, jakiś czarujący uśmiech rozjaśnił jego śliczne rysy. Wezwana, musiałam usiąść i tak rozpoczęliśmy rozmowę, która ognistymi głoskami zapisała się w mojej pamięci. Z właściwym sobie młodzięcym zapałem i ciepłem, oraz uprzejmą dobrocią, rozwodził się w rozmowie nad

i pragnieniami, a następnie żądał odemnie, abym mu zwięźle i krótko opowiedziała o stanie Towarzystwa Afrykańskiego i ruchu w Austrii. Zdawało się, iż wielką radość sprawiła mu wiadomość o założeniu w Krakowie Towarzystwa Afrykańskiego i o zapale, jaki dla jego osoby tam żywią. On też dał mi wtedy jak i przedtem dowody szczególnej sympatii dla »szlachetnego narodu polskiego«, jak go nazywał.«

Ten to świątobliwy misjonarz i kardynał jest twórcą Stowarzyszenia Białych Ojców, które od 50 lat spełnia z poświęceniem wzniosłe posłannictwo Chrystusowe wśród pogańskich murzynów w Afryce.

O założeniu tegoż stowarzyszenia pisze X. Lavigerie w liście do Naczelnej Rady dla rozkrzewiania wiary:

»Wielka nędza, która w roku 1867. wśród arabskiej ludności powstała skutkiem klęski głodowej, spowodowało mnie do założenia Stowarzyszenia Misjonarzy. Setki osieroconych dzieci zgromadziły się w domach, które dla nich otworzyłem. Nie mogłem dla ich wychowania i opieki nad nimi wyznaczyć księży z diecezji, bo i tak ich niewielka była liczba; nie mogłem także z innych stron przyciągnąć

mężów apostolskiego ducha, którzyby poświęcili się uciążliwej pracy wśród nas. I oto Opatrzność Boża sprawiła, że 29. stycznia 1868. r. rektor seminarjum Girard przedstawił mi trzech kleryków, którzy stanowili iść za głosem powołania swego i oddać się wielkiemu dziełu nawrócenia tubylczej ludności Afryki. Przedstawiłem im wielkie trudności, z którymi walczyć będą musieli. Lecz oni w swym postanowieniu świętem nie zachwiali się. Dlatego uczyniłem wszystko, aby im ułatwić osiągnięcie tego szczytnego celu i wykształcić ich na misjonarzy.«

Ten oto drow... Opatrzności Bożej skromny jest początek Stowarzyszenia Misyjnego. Trzej wspomniani klerycy po koniec roku 1866 opuścili seminarjum diecezjalne w Algierze i wraz z pięciu innymi przylaczyli, rozpoczęli nowicjat w Ben Akar opodal miasta Kierownikami nowego zakładu został kapłan z konu OO. Jez



Kardynał Lavigerie.



regulę, którą arcybiskup Lavigerie zatwierdził. »Instytucja ta dąży do tego, aby przez uświęcenie swoich członków i przez pracę misyjną nad nawróceniem pogan szerzyć chwałę Bożą. Nowicjat ma trwać 15 miesięcy. Każdy wstępujący członek składa przyrzeczenie, że zachowywać będzie rady ewangeliczne i pozostanie w zakładzie. Pod duchownym kierownictwem zachowują wszyscy ustanowioną regulę i każdy gotów jest udać się w Afryce wszędzie tam jako misjonarz, dokąd go pośle władza przełożona.«

Starano się dostosować przede wszystkim do obyczajów arabsko-afrykańskiej ludności tak co do sposobu życia jak i co do odzieży. »Koniieczną jest rzeczą, — pisze X. arcybiskup Lavigerie, — aby Arabi najpierw wyzbyli się wrodzonej zarozumiałości i pychy, by mogli

przyjąć do serc ziarno nauki Bożej od ludzi, którymi pogardzali. W tym celu trzeba było zastosować się do nich we wszystkim, aby ich zjednać dla religii Chrystusowej.« Ta zasada sprawiła, że jako strój zakonny wybrano odzież, jakiej używa tubylcza ludność północnej Afryki: długą, szeroką suknię, na której nosi się fałdzisty płaszcz arabski z białej wełny, a około szyji różniane z grubymi ziarnkami.

Aby zachęcić do wstępowania w szeregi misjonarzy, napisał X. Lavigerie w r. 1869. list do wszystkich kierowników seminarjów i do »wszystkich kleryków i kapłanów Francji«. Na jego wezwanie przybyło liczne grono gorliwych mężów tak, że odtąd umieszczono wszystkich przyszłych misjonarzy Afryki w wielkim, wspaniałym domu, stanowiącym mieszkanie arcybiskupa na wzgórzu św. Eugenjusza, u którego stóp leży miasto Algier. Przyjmowano już także braci zakonnych. W r. 1875. ustąpili OO. Jezuici, którzy dotychczas wychowywali misjonarzy dla Afryki, a zarząd nad zakładem objęli już członkowie Stowarzyszenia Misyjnego. — Wybrano przełożonego Stowarzyszenia i do jego pomocy czterech asystentów i kilku urzędników, którzy zająć się mieli sprawami administracyjnymi.

Tym sposobem stało Stowarzyszenie Misyjne Białych Ojców na silnych i trwałych podstawach. — Działalność swoją rozszerzyło ono znacznie, wciągając w zakres pracy misjonarskiej także piaszczyste prze-



Algier. Dom misyjny Białych Ojców.

Papież pochwalił i zatwierdził Stowarzyszenie w r. 1885.

Aby Stowarzyszenie rozwijało się pomyślnie, a szeregi misjonarzy wzrastały w miarę zwiększającej się działalności tej instytucji, założono w Europie szkoły misyjne najpierw we Francji, później w Belgii i Niemczech.

Kardynał Lavigerie w początkach rozwoju Stowarzyszenia, przezeń założonego, wyraził pewnego razu życzenia, że pragnąłby pozostawić po śmierci 300 misjonarzy, aby dalej prowadzili wielkie dzieło. W listopadzie r. 1892. zakończył życie ów wielki sługa Boży. Liczyło wtedy Stowarzyszenie Misyjne 383 członków, w tem 3 biskupów. Domów misyjnych było 47.

Dziś Biali Ojcowie liczą 12 biskupów, 680 Ojców i 260 Braci; zakres działalności Stowarzy-

szenia rozszerzył się bardzo znacznie. Dla wychowywania nowych krzewicieli Wiary św. w Afryce posiada domy misyjne we Francji, Włoszech, Belgii, Holandji, Anglii i Kanadzie. W r. 1905. utworzono prowincję niemiecką, która posiada seminarjum misyjne w Trewirze, oraz szkoły misyjne we Wai-gerloch (księstwo Hohenzollern), Altkirch (w górnej Alzacji), Rietberg w Westfalji oraz Marienthal (w księstwie Luksemburskiem). W tych zakładach kształcą się misjonarze, przeznaczeni dla czterech wikariatów apostołskich, istniejących w niemieckiej Afryce Wschodniej.

Wyniki pełnej poświęcenia pracy misjonarskiej są bardzo okazałe.

Kongregacja Białych Ojców w Afryce, chociaż i nad nią srożyły się krwawe prześladowania, ma w swej opiece na 133 stacjach misyjnych chrześcijan około 250,000; kandydatów do przyjęcia chrztu św. około 150,000. W szkołach, których liczba wynosi 2217, uczy się prawie 100,000 dzieci. Innych zakładów dobroczynnych posiada Stowarzyszenie 272.

Zbożnemu dziełu wielkiego apostoła niewolników pomogła cudownie wszechmocność Boża, jak pomaga wszystkim, oddającym się całkiem za narzędzie Opatrzności wszechmądrej i nieskończonej Potęgi.

To też sława cudownych prac Kongregacji, roznoszona wdzięcznością dusz nawróconych, zdumiewa świat cały z tak plennych apostołskiej pracy owoców.



## Czy wieś ma nadal dostarczać żywności?

Kiedy stare rządy w państwie niemieckiem upadły, zapanowało wśród szerokich kół naszej ludności włościańskiej mniemanie, że odtąd już nie potrzeba stosować się do dotychczasowych przepisów o dostarczaniu żywności.

Mylne jest to mniemanie!

I w obecnych czasach powinna wieś czynić wszystko, ażeby zabezpieczyć wyżywienie ludności. — Tego jest naga interes własny naszych włościan.

Liczne wojska z Polski i Rosji wracają do swej Ojczyzny; równocześnie tysiączne rzesze jeńców rosyjskich płyną na wschód; droga jednych i drugich prowadzi przez naszą dzielnicę.

Jeżeli Urząd Żywnościowy z winy naszych ziemian i gospodarzy nie będzie mógł im dostarczyć żywności, łatwo zdarzyć się może, że ludzie i żołnierze głodni sami przemocą zabierać będą żywność z wiosek naszych i nastąpić może plądrowanie i rabowanie.

Dlatego wydał Prowincjonalny Urząd Żywnościowy, do którego należą także Polacy, odezwę, która brzmi:

»Przyjmujemy zabezpieczenie wyżywienia ludności prowincji. Dotychczasowe Urzędy Żywnościowe z prowincji pozostają nadal i są naszymi organami. Obywatele prowincji całej! W interesie porządku i dobra kraju oczekujemy Waszego zaufania! Z Waszą pomocą spełnimy zadanie!

Stosujcie się do naszych rozporządzeń i do wskazówek podległych nam urzędów!

## Ze świata katolickiego.

### Uwolnienie wygnańca X. prałata Michalkiewicza.

W czerwcu aresztowała niemiecka władza okupacyjna w Wilnie administratora apostolskiego, X. prałata Kazimierza Michalkiewicza. W nocy wywieziono go z Wilna i internowano w klasztorze Benedyktynskim w Maria-Laach nad Renem. X. prałat Michalkiewicz bronił z nieustraszoną odwagą praw Kościoła katolickiego oraz praw ludności polskiej na Litwie. Ówczesna władza wojskowa, chcąc stłumić i zgnieść żywioł polski na Litwie, a w miejsce Polaków sprowadzić kolonistów niemieckich, uważała, że działalność X. prałata Michalkiewicza »wywołuje niepokoje« i pod tym pozorem uwięziła go. Kilka-krotnie starania tak X. prałata Michalkiewicza jak innych osób o uwolnienie, nie odniosły skutku. Wpływy Ludendorffa, Isenburga i ich następców, uprawiających na Litwie politykę w duchu Murawiewa, były jeszcze za silne. Dopiero obecny rząd, pragnąc naprawić krzywdę, wyrządzoną X. prałatowi Michalkiewiczowi, uwolnił go i celem ułatwienia mu powrotu do Wilna, przysłał do Maria-Laach oficera-katolika, mającego towarzyszyć wygnańcowi. X. prałat Michalkiewicz wyjechał dnia 20. listopada rano z Kolenji samochodem do Berlina, aby stąd kolejną pójść się w dalszą drogę do Wilna.

## Z diecezji.

— Dnia 15. listopada zmarł ś. p. X. Edmund Palczewski, wikariusz w Międzyrzeczu, liczący 35 lat życia, a 10 kapłaństwa. Pochowany został na cmentarzu w Jarocinie. Za wierną służbę niech mu Bóg da niebo!

## Wiadomości bieżące.

jednością nazwać nie można. Od dłuższego czasu toczy się w Królestwie walka partyjna, klasowa, a każde stronnictwo wysuwa swojego kandydata. Wszyscy dużo sejmikują, lecz pracy twórczej jest na ogół mało. Na licznych wiecach i zebraniach nawołują się rodacy nasi do jedności, wydają płomienne odezwy, urządzają wspaniałe pochody, jednym słowem duch patriotyczny wielki, lecz na utworzenie władzy, z którejby cała Polska była zadowolona, dotąd niestety zdobyć się nie mogli. Był gabinet Świeżyńskiego, któremu zarzucano partyjność i dla tego upadł. Zjawił się do Warszawy Piłsudski, któremu Rada Regencyjna powierzyła zaraz utworzenie nowego rządu, a sama w jego ręce złożyła swą władzę. Dyktator Piłsudski sam socjalista, wysunął na przesa ministrów socjalistę Daszyńskiego, któremu powierzył wybór ministrów. W tym czasie przybyli do Warszawy na osobne zaproszenie Rady Regencyjnej nasi posłowie dawnej dzielnicy pruskiej, aby wzięść udział w tworzeniu się Rządu Narodowego. Sądono, że powstanie rząd narodowy, składający się z przedstawicieli wszystkich dzielnic. Tymczasem, jak wynika z oświadczenia naszych Kół poselskich, zastali oni po przyjeździe swoim prawie już utworzony gabinet z piętnem wyraźnie partyjno-klasowemu. Obecnie mamy więc w **Katolickiej Polsce** rząd o charakterze skrajnie socjalistycznym, do którego weszli prawie sami socjaliści, a prezesem ministrów jest socjalista Moraczewski; w nowym rządzie **nie ma ani jednego przedstawiciela naszej dzielnicy**. To też słuszny jest protest naszych Kół poselskich, przeciw powierzeniu władzy w tej historycznej chwili rządowi partyjno-klasowemu, który nie przedstawia nawet klas narodu, lecz tylko nikłe ich części. Delegaci dawnego zaboru austriackiego również zaprotęstowali przeciw utworzeniu się rządu partyjno-klasowego, oświadczając między innymi: »Nowy rząd nie ma w swym łonie wcale uprawnionych przedstawicieli dawnego zaboru pruskiego, a to dla tego, że nie chciano niczego uronić z przewagi dominującego w tym gabinecie stronnictwa. Rząd świeżo ustanowiony nie jest rządem narodowym i nie może liczyć na zaufanie całego narodu«. Koło Międzypartyjne w Warszawie zaś zapowiada wobec nowego rządu stanowisko bezwzględnie opozycyjne. — To, co obecnie stało się w Warszawie, nie przynosi zaszczytu katolickiej Polsce, ale należy mieć nadzieję, że zwołany-wkrótce Sejm, usunie i ten partyjny rząd, a na jego miejsce wybierze się Rząd Narodowy, obejmujący przedstawicieli z całej Polski. Warto jeszcze zaznaczyć, że posłowie nasi bawiąc w Warszawie, brali udział w licznych wiecach, a wszędzie wiecownicy domagali się, aby ster nawy narodowej objęli przedstawiciele Wielkopolski.

## O składki na Polskę.

Komisariat Naczelny Rady Ludowej w Poznaniu, odezwał się do całego społeczeństwa w osobnej odezwie o **jednorazowy podatek narodowy**. Zakres pracy około wzniesienia gmachu państwowości polskiej, własnej Ojczyzny polskiej jest olbrzymi; zadań jest mnóstwo, a wszystkie pilne, poważne i niecierpiące zwłoki. Że na to wszystko potrzebne są pieniądze i to wiele pieniędzy, jasnym jest dla każdego, kto chce, umie myśleć i zdaje sobie sprawę z położenia chwili obecnej. To też chyba nie potrzeba osobnej zachęty do składkowania i złożenia takiego podatku narodowego, bo w kim bije serce polskie, komu Bóg i Ojczyzna jest droga i miła, ten spełni chętnie obowiązki narodowy. Składkować więc winni wszyscy, całe społeczeństwo. Wysokość podatku narodowego wynosić powinna co najmniej tyle, ile wynosi roczny podatek dochodowy, obliczony na podstawie rzeczywistego dochodu. Zbieraniem tego podatku zająć się mają powiatowe i miejscowe Rady Ludowe, a pieniądze odsyłać do Banku Związku w Poznaniu.

## Krecia robota żywiołów polakożerczych

przeciw Polakom przybiera rozmiary bardzo niebezpieczne. Gazety nie tylko hakatystyczne ale żydowsko-wolnoniśne, a nawet centrowe spełnione są zelganiami wiadomościami, szeptającymi przeciw Polakom; chodzi im o to, aby podburzyć ludność niemiecką przeciwko polskiej. Wychrzyciele ci puszczają w świat zmyślane i fałszywe wieści o pogromach żydowskich, o dręczeniu ludności niemieckiej przez Polaków, że uzbrojone bandy polskie rzucają się na majątki niemieckie, plądrują i grabią itd. Cel tej podłej roboty jest ten, ażeby naród polski także wobec zagranicy postawił w jak najgorszym świetle. Tym zmyśloną wieściom dał nawet posłuch obecny rząd niemiecki i wysłał chce dla obrony Kresów wschodnich jakiegoś wojska ochotniczego pod nazwą «Heimatschutz Ost». Do Poznania przybył nawet z ramienia rządu podsekretarz Gerlach, celem zbadania, ile w tych donosach tkwi prawdy. Przekonał się p. Gerlach nacoście, jak wzorowy panuje w dzielnicy polskiej porządek i wydziwić się temu nie mógł; zaznaczył też, że o ile delegaci rad żołnierskich z prowincji wypowiedzą się przeciw nastaniu wojsk, rząd pójdzie za ich radą. Pełnomocnikowi rządowemu oświadczone wyraźnie ze strony polskiej, żeby społeczeństwa polskiego nie druzniono nasyłaniem wojsk, gdyż może mieć to skutek ujemny na dalsze spokojne zachowanie się Polaków.

W związku z powyższymi sprawami wysłała Naczelna Rada Ludowa, nasza najwyższa władza, utworzona przez reprezentacje społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim **memoriał do kanclerza Rzeszy w Berlinie**, donosząc o swych czynnościach, które zgodnie idą ręką w rękę z Radami żołnierszemi i robotnikami. Zaznaczono też, że nie zamierza się oskubanych Niemiec ani siła zbrojowa, ani też odcięciem

przeciw wszelkim zamachom na ich wolność. Wreszcie powiadania Naczelnia Rada rząd niemiecki, że w imieniu 4 milionów Polaków, mieszkających w obrębie Niemiec, zwróciła się do państwa prezydenta Stanów Zjednoczonych i państw z nim sprzymierzonych z prośbą o pomoc i opiekę nad narodem polskim.

### Pogrom Polaków w Wilnie.

Straszne wiadomości nadchodzą z Wilna, gdzie zrewoltowani żołnierze i Litwacy żydowscy rzucili się na mieszkania, spłądowali je, przyczem wymordowano mnóstwo inteligencji polskiej.

### O złagodzenie warunków rozejmu.

Rząd niemiecki zwrócił się do rządów koalicyjnych, wskazując na katastrofalne skutki, jakie pociągnie za sobą wydanie 5 tysięcy lokomotyw i 150 tysięcy wagonów. Marszałek Poch w odpowiedzi obstaruje przy ścisłym spełnieniu tego warunku. Koalicja **obstaje wogóle przy wszystkich postawionych warunkach** i w niczem ich złagodzić nie chce. — Pisma francuskie donoszą, że Niemcy będą musiały zapłacić Francuzom 340 miliardów mk. odszkodowania wojennego. — Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Solf, wystosował do rządów koalicji nową notę, w której protestuje przeciw **ociąganiu się koalicji co do zawarcia tymczasowego pokoju**. W długiej tej notce wyszczególnia się nieludzkie żądania koalicji, jako też niebezpieczeństwa, jakie zagrażają Niemcom z powodu postawionych nader ciężkich warunków rozejmu, uważając, iż postępowanie koalicji nie prowadzi do zawarcia pokoju na zasadach prawa, ale że zamierza się Niemcy gwałtem zniszczyć. W notce tej potrącono też między innymi naturalnie i o Polaków, jakoby zamierzali ubiec konferencję pokojową i gwałtem oderwać chcieli wschodnie części granic od Niemiec. — W innej notce proszą Niemcy koalicję o **przedłużenie terminu rozejmowego**, gdyż krótkość terminu, wyznaczonego do opróżnienia terytoriów spowodować może katastrofę, dlatego proszą się o przedłużenie terminu o 15 dni. — Ciekawem jest także oświadczenie marszałka Hindenburga, wystosowane do rządu Rzeszy, w którym tenże powiada, że postawa nieprzyjacielskich członków komisji, szczególnie zaś Francuzów, jest co do jakichkolwiek złagodzeń **stanowczo odmowna**. Przeciwnicy w dalszym ciągu żądają **niemożliwości** i nie jest wykluczonem, że Francuzi wynajdą jeszcze dla siebie powody do **wznowienia walki**. Następnie zaznacza Hindenburg z naciskiem, że **armia niemiecka z powodu twardych warunków zawieszenia broni oraz pod wpływem wydarzeń w kraju, nie jest w stanie, aby na nowo podejść do walki**, nawet do walki przeciwko samym Francuzom jest niezdolna.

### Jak Wilhelm II przetrzymał wojnę.

Spiznarnie Wilhelma II zwiędził członek berlińskiej Rady robotniczej i żołnierskiej i zdumiał się nad nagromadzonemi tam zapasami. Po 4 latach wojny znalazł on tam olbrzymie ilości mięsa i drobiu na lodzie, całe skrzynie sosów, bielutka mąka w workach nagromadzone aż do samego sufitu, tysiące jaj, olbrzymie baseny napełnione smalcem, kawą, herbatą i czekoladą, galarety i konserwy różnego rodzaju piętrzyły się w obszernych salach aż do posowy. Setki głów cukru, jarzyn, suszonego owocu, sucharek, umieszczono w innych pokojach. Gdy się na to wszystko patrzyło, to ogarnęło prawdziwe zdumienie nad temi olbrzymimi zapasami żywności, których wartość obliczyć można na kilka kroć sto tysięcy mk. Mógł przetrzymać wojnę!

### Koalicja wypowiada wojnę bolszewikom.

Mocarstwa koalicji wydały odezwę do ludności w południowej Rosji, zapowiadając w niej **wyrugowanie żywcem bolszewików** i przywrócenie konstytucji. Koalicja uznaje tylko te wojska w Rosji, które walczą przeciw rządowi bolszewickiemu; wszystkie inne organizacje wojskowe zostały wezwane do złożenia broni.

### We ważnej sprawie.

Niesłychane wprost szerzenie się chorób płciowych u wojska, w garnizonach i na froncie, tak olbrzymie w ostatnim czasie przybrały rozmiary, że powrót żołnierzy do siedzących ojezycznych katastrofalnie mieć może następstwa dla całej ludności. W czasie pokoju większy rozrost tych chorób stwierdzić można było tylko we wielkich miastach i centrach przemysłu, gdzie prostytucja zwykła już święciła swoje triumfy. Obecnie po wojnie wielu chorych lub niezupełnie wyleczonych żołnierzy przynieść może tę zarazę do swych rodzin, do chat wiejskich i robotniczych i zatruć nasz lud, najwięcej wartościowy filar Ojczyzny. Narażone są dziewczęta wiejskie, narażone żony, ich szczęście domowe, ich płodność i wydatność, narażone dzieci i przyszłe pokolenia. Pod wpływem dziedziczności chorób wenerycznych zrodzone dzieci przychodzą na świat wątłe, słabe i zwyrodniałe, ich śmiertelność wskutek tego zwiększy się, a przybytek nowego, do życia zdolnego pokolenia, po strasznych stratach wojny tak bardzo nam potrzebnego, na lata się opóźni.

Wobec tych smutnych stosunków zwracamy się do naszego duchowieństwa, nauczycieli, pracodawców, powołanych doradców i kierowników naszego ludu, jak wogóle do wszystkich ludzi dobrej woli, aby już teraz razem z nami wzięli udział w walce z chorobami płciowymi. Niechaj czuwają nad stosunkami po wsiach, dominjach i parafjach, niech uświadamiają lud nasz i pouczają niestrudzenie o istocie i o zgubnych skutkach chorób wenerycznych.

Zwracamy się dalej do naszych wojsaków samych z ostrzeżeniem i gorącą prośbą, aby w imię szczęścia własnego, rodziny i Ojczyzny, zaraz po powrocie do domu lub może jeszcze przedtem zwrócili się bez wstydu, bez bojaźni do lekarza, jeżeli są chorzy jeszcze, jeżeli przeszli jaką chorobę płciową lub wogóle co do zdrowia swego mają wątpliwości. Tylko lekarz posiada wyszkolenie dostateczne do udzielania skutecznej rady i pomocy. Niech zaś unikają rad pokątnych znachorów i partaczy, którzy nie mając odpowiednich wiadomości, tylko wyzyskać i stan ich pogorszyć mogą. W większych miastach istnieją t. zw. **poradnie dla chorób płciowych**, które udzielają bezpłatnie rady i pomocy, a w razie zachorzenia przyjmują wszelkie koszty kuracji i utrzymania rodziny na siebie. Poradnia taka jest w Poznaniu przy ul. Hohenzollernów nr. 1 w domu zabezpieczenia krajowego; przyjmuje się tam chorych, w poniedziałki (kobiety) w piątki (mężczyźni) od 7—8 po poł.

Tylko zdrowi rodzice zdrowe mogą mieć dzieci. Dlatego najświętszym obowiązkiem ojca i matki jest, zupełnie się z jadu zaraźliwego wyleczyć, czyli tak długo przeprowadzić kurację, dopóki lekarz ich jako zupełnie zdrowych z kuracji nie wypuści.

Młodzi zaś zdrowa, niech będzie świadomą strasznych skutków chorób płciowych, niech unika okazji zakażenia się, aby jako zdrowi ludzie wstąpić mogli rychło w stan małżeński.

**Komisja dla Zdrowia Publicznego przy Radzie Narodowej.**

### Nowe wydawnictwa.

\* **Kalendarz św. Piotra Klawera na rok 1919** opuścił prasę. Cena z przesyłką wynosi 1,50 m., z kalendarzykiem misyjnym dla dzieci i młodzieży 2 m.

Kalendarz obejmuje 80 stron jak dawniej, tylko papier jest gorszy. Mamy jednak nadzieję, że nie zrazi to przyjaciół misyj, którzy pragną przyjść im z pomocą. Prosimy więc bardzo o liczne zamówienia, które szybko uskutecznić będziemy.

Wszystkim, którzy pragną przyjść z pomocą drogim zmarłym swoim, polecamy **Związek Mszalny** na rzecz misyj afrykańskich. Związek ten stanowi 300 mszy, odprawianych co roku staraniem Sodalitei św. Piotra Klawera. Uczestnicy Związku Mszalnego składają raz na zawsze jałmużnę w kwocie 1 m. Wszystkie ofiary wysyła się wprost, bez żadnego potrącenia do misyj w Afryce. 300 mszy świętych odprawia się na intencję uczestników w żyjących i zmarłych. Do tego Związku Mszalnego można bowiem zapisywać i zmarłych. Każdy uczestnik otrzymuje jako dowód przyjęcia obrazek wpisowy ze stemplem i podpisem generalnej kierowniczkii Sodalitei św. Piotra Klawera.

Zamówienia na Kalendarz i wpisy do Związku Mszalnego prosimy przysyłać do Sodalitei św. Piotra Klawera, Poznań, ulica Wiedeńska, 6 I.

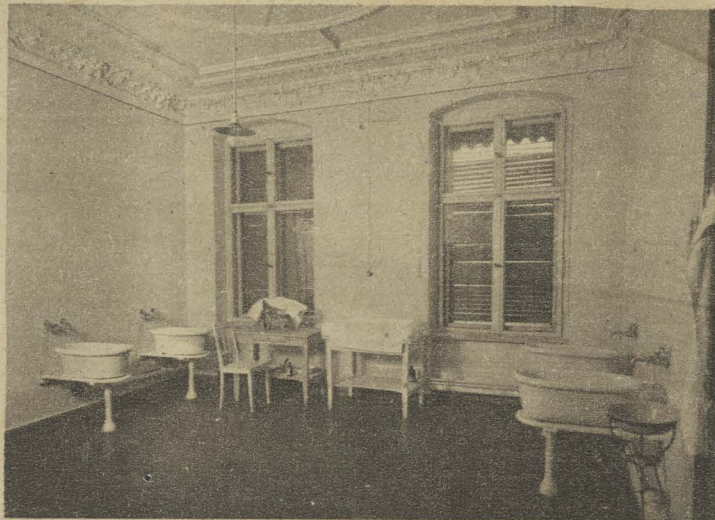
### Poradnik prawny.

208. A. St., Berlin. Według naszego zdania niema najmniejszej obawy; lepiej wszakże będzie, jeśli Pan złoży do jakiej polskiej kasy w Księstwie lub w Prusach Zachodnich. — 209. J. Surma. Bez pozwolenia władzy nie wolno ani wyjeżdżać ani zmieniać miejsca pracy. — 210. Ł. M. Nr. 15. Niemasz Pani prawa do zwrotu.

### Składki.

#### Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

Cieślak z Dobieżyń 25 m. Szymaniak z Kobyłopolu 3 m. Żołnierz J. Skawik 1 m. J. Keller z Krzywina 2 m. Antoni Z. z Królestwa 50 fen. X. prob. Stankiewicz z Objezierza ze skarby św. Antoniego 160 m. N. N. z Siedlemita 20 m. Małczewski z Poznania 2 m. Zebrane w Banku Rolniczym w Zaniemyślu 25 m. Nawrocka z Gostynia 4 m. Zebrane w Bazarze w Kaźmierzu 5,50 m. Horemsta z Grzebieńska zebrane na weselu u Kaczmarków 14 m. Żołnierz Tomaszewski 10 m. X. prob. Wilkoński z parafji Grodzisko nad Proszą 500 m. X. prob. Kruszk zebrane na ślubie Jana Cieślaka z M. Zemską z Kółkajtawą 120 m. X. Kruppiak z Kaszczoru od W. Rzycki 5 m., od Kubickiej 4 m., z Osłonina 2 m., razem 11 m. X. prob. Zoch ze Skoków 30 m. A. Szezołkowski z Kolonji 10 m. H. i Wł. Stefańskie z Czerniejowa zamiast wieńca na trumnie ś. p. Walerji Lipońskiej 15 m. A. Rajewicz z Łęgowa 5 m. Najprzewielebniejszy X. Biskup Kłosa z Gniezna 300 m. Krupiński z Krotoszyna 10 m. N. N. z Wielunia 150 m. Pacholska z Mikotajek 5 m. X. prob. Jarzewski z Żydowa zebrane przez małż. Joasję w domu p. Grygiera w Lułinku 151 m. A. Kozmarek z Rogierówka 2 m. Kłodziński z Bydgoszczy 10 fen. W. M. z Poznania 40 m. Towarzystwo Młodzieży z parafji św. Jana ku uczczeniu imienia X. Patrona 33 m. Z parafji Ociąż 450 m. Złożone w Banku Rolniczym w Zaniemyślu 37 m. Staszak z Berlina 3,35 m. Żołnierz Thiel 5 m. Trafankowski ze Wschowy 5 m. Od ludzi służebnych z Żelca zamiast wieńca 5 m. X. Forecki z Polskiego Wilkowa od parafjan 79 m. X. prob. Zoch ze Skoków od siebie i parafjan 356 m. Pocętek 5 m., Kubisz 10 m., N. N. 1 m., Jastrząbek 10 m., Pfeiffer 5 m., Napierała 3 m., Roznowski 10 m., razem 400 m. Muszkieta z Brenna 15 m. X. kanonik Poturalski z Winnejgóry ze skarby św. Antoniego 250 m. X. Forecki z Polskiego Wilkowa od parafjan 70 m. X. Krzywoszyński z Mroczy ze skarby św. Antoniego 470 m. Towarzystwo



Schronisko dla niemowląt „Dzieciątko Jezus“ w Poznaniu, przy ulicy św. Wojciecha.

### Nasze obrazki.

#### Schronisko dla niemowląt „Dzieciątko Jezus“ w Poznaniu, przy ulicy świętego Wojciecha 16.

Dnia 1. października poświęcił Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcypasterz nową instytucję dobroczynną, koniecznie potrzebną w obecnych warunkach. Jest to Schronisko dla niemowląt „Dzieciątko Jezus“, przy ul. św. Wojciecha 16, którego zadaniem jest wychowywanie naszych najmniejszych, nie mających dostatecznej opieki w domu rodzicielskim. Przyjmuje się dzieci w pierwszym roku życia, aby wypielegnować w najniebezpieczniejszym okresie życia i oddać silne i zdrowe w ręce matek lub opiekunów. Przyjmuje się tylko takie dzieci, których matka rzeczywiście wychować nie może. Schronisko obecnie skromne tylko ma rozmiary. W dwóch salach obszernych znajduje się 20 łóżeczek dla dzieci, w pokoju trzecim znajduje się łazienka z czterema wanienkami, dalsze trzy pokoje stanowią pomieszczenie dla pielęgniarek oraz ubikacje gospodarcze. Całe urządzenie Schroniska zastosowane jest do wymagań najnowszych higieny, tak że dzieci w najlepszej znajdują się opiece. Opłata miesięczna wynosi 25 do 35 marek, w wy-



Ś. p.

**X. diakon Sylwester Mumot**, kleryk seminarjum gnieźnieńskiego, umarł dnia 10. listopada r. b. w 25. roku życia.

jątkowych wypadkach jest niższą, jeżeli matka znajduje się w biedzie. Schronisko rozporządza dotąd czterema miejscami bezpłatnymi dla tych, którzy płacić nie mogą. O przyjęciu do Schroniska decyduje lekarz ordynujący, p. dr. Adamczewski, Św. Marcin 70, i sekretarz generalny Związku Towarzystw Dobroczynności, Św. Marcin 69 II, do których rodzice wprawdzie zgłosić się muszą. Zakład ten polecamy gorąco ofiarności naszym czytelnikom.

### KALENDARZ.

1 grudnia. Niedziela (I-sza Adwentu) **Eligjusza**, biskupa. — 2 grudnia. Poniedziałek. **Bibianny**, panny i męczennicy. — 3 grudnia. Wtorek. **Franciszka Ksawerego**, wyznawcy. — 4 grudnia. Środa. **Piotra Chryzologa**, biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła. **Barbary**, panny i męczennicy. — 5 grudnia. Czwartek. **Sabby**, opata. — 6 grudnia. Piątek. **Mikofaja**, biskupa i wyznawcy. — 7 grudnia. Sobota. Wigilja Niepokalanego Poczęcia. **Ambrożego**, biskupa, wyznawcy i doktora Kościoła.

**Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafje:** Niedziela — Żydowo i Gniezno w kościele św. Wawrzyńca. Poniedziałek — Chynowa i Czerniejewo. Wtorek — Dąbrówka kościelna. Środa — Dziekanowice. Czwartek — Grzybowo. Piątek — Jarząbkowo. Sobota — Imielno.

## Co nas czeka?

Nad Polską powiewa sztandar wolności! Po długich latach niewoli, ucisku i rozdarcia idzie ku nam przyszłość jasna, wspaniała. Obyśmy zrozumieli tę chwilę radosną, na którą z takim utęsknieniem wyczekiwali ojcowie nasi. — Doczekaliśmy się z łaski Opatrzności wolności i swobody. Czeka nas jednak olbrzymie pole pracy wyteżonej. Chcemy przecież by Ojczyzna nasza była istotnie szczęśliwą i wszystkim stanom było w niej dobrze. Pracę nad odbudową państwa polskiego rozpocząć mamy pod hasłem: **Bóg i Ojczyzna!** Wezwał nas do tego w ostatnim swem orędziu nasz **Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz**, przypominając, że **obecnie na zasadach chrześcijańskich stanąć nam trzeba silnie i mocno.** To też po strasznej tej wojnie i po ogólnym przewrocie, jaki nastąpił, przede wszystkim do naszej Ojczyzny wrócić musi panowanie **Księcia Pokoju — Chrystusa.** U stóp Chrystusa zjednoczyć się winni bogaci i ubodzy, wielcy i mali, prości i wykształceni — wszyscy związani węzłem wspólnej miłości i zyczliwości chrześcijańskiej. Duch braterstwa chrześcijańskiego przeniknąć powinien wszystkich, by powstała wielka rodzina chrześcijańska, której **królem** będzie Chrystus, a **prawem** miłość Boga i bliźniego. — Nielitościwa ręka złowroziej wojny biła przez cztery z górą lata w naród nasz, strzaskała i zburzyła niejedną świętość, zdruzgotała i poczyniła wyłomy w niejednej rodzinie, na manowce zawiódła wielu. Potrzeba więc, aby tak w rodzinie jak i w szkole zjawił się Chrystus — Jego władza, nauka i środki zbawcze! — W tej pracy nad ulepszeniem i uszlachetnieniem się naszym, w pracy **dla Boga i Ojczyzny** oświecać nas będzie ów najwierniejszy kierownik ludu naszego — „**Przewodnik Katolicki**“. Już dziś szeregi tego pożytecznego pisma stanowią potężną armję bojowników Chrystusowych, a mamy nadzieję, że teraz, kiedy padły granice i Polska cała złała się w jedno państwo, stutysięczna armja czytelników „Przewodnika“ wzrośnie conajmniej o połowę. Nie zapominajmy jednak, że